



Poranny autobus

Starożytne ikarusy i jelcze były głośnie, trzęsły się jak galareta, a z rur wydechowych tłoczyły do atmosfery coś, co wyglądało jak czysty ołów. Czy teraz jest lepiej?

Starożytne ikarusy i jelcze były głośnie, trzęsły się jak galareta, a z rur wydechowych tłoczyły do atmosfery coś, co wyglądało jak czysty ołów. Czy teraz jest lepiej?

Jeżeli żyjecie w mieście, w którym przejechanie czterech przecznic zajmuje 20 minut ze względu na zaskakujące na każdym skrzyżowaniu czerwone światło, musicie wiedzieć o wakacyjnej zmurze kierowców: remontach. Kiedy kończy się rok szkolny, a część ludzi wybywa na urlopy, na ulicach wykwitają rozkopy, objazdy i blokady w postaci maszyn budowlanych wlokących się 10 km/h po ekspresówce. Jeśli nie chcecie powiększać wystarczająco imponujących korków, musicie dojeżdżać do pracy autobusem.

* * *



foto: Jason McHuff

* * *

Polskie autobusy mają długą tradycję spóźniania się, psucia, a nawet rozpadania na dwie części. **Starożytne ikarusy i jelcze - czerwone potwory, którymi podróżowaliśmy mniej więcej do roku 2003 - były ponadto głośnie, trzęsły się jak galareta powyżej prędkości 40 km/h, a z rur wydechowych tłoczyły do atmosfery coś, co wyglądało jak czysty ołów.** Nadal można spotkać na szosach te niezniszczalne maszyny, jednak obecnie stanowią

wyłącznie ciekawostkę. Jest to wynikiem wielkiej rewolucji autobusowej, która polegała na wymianie starych modeli na nieco nowsze pojazdy marki Solaris i Man.

Początkowo wydawało się, że wraz z nowymi maszynami polski transport publiczny został uleczony. Pojazdy są duże i przestronne, mają nisko zawieszony podwozie, a do tego nie grożą eksplozją przy większych prędkościach. Problem pojawia się jednak podczas bardziej tłocznych kursów, zwłaszcza latem. **Otóż w solarisach... nie otwierają się okna!** Można co najwyżej uchylić małe lufciki - średnio dwa na autobus - a kierowca, jeśli jest w dobrym humorze, otworzy szyberdach. To jednak nie wystarczy, by nie ugotować się w stojącym powietrzu i ciężkim oddechu współpasażerów. Można jeszcze prosić kierowcę o włączenie klimatyzacji, ale istnieje duża szansa, że odpowiedź będzie brzmiała: "nie mamy czegoś takiego".

Kolejnym problemem, na jaki natkniecie się w drodze do pracy, są ludzie. Inni pasażerowie jeszcze przed przyjazdem autobusu będą was mierzyć nienawistnym wzrokiem i zagradzać drogę do krawędzi przystanku - tak by to oni pierwsi mogli wejść na pokład i zająć miejsca siedzące. Nawet jeśli staniecie tak szczęśliwie, że drzwi do pojazdu otworzą się tuż przed nosem, to po bokach **zawsze znajdują się ludzie, którzy zwinnie jak łasice, w błyskawicznym tempie wślizgną się do autobusu przed wami.**

Warto zauważyć, że polskie autobusy mają niezwykłą, paranormalną wręcz zdolność do spóźniania się o trzydzieści sekund. Jeśli w pewnym punkcie podróży czeka was przesiadka, możecie być pewni, że w chwili, gdy wysiądziecie z jednego pojazdu, drugi właśnie zamknie drzwi i odjedzie. **To imponujące, jak dokładnej synchronizacji potrzeba, by zawsze spóźnić się dosłownie o kilkanaście sekund.**

Podróżowanie do pracy autobusem ma jednak wielką zaletę, nieznaną zagorzałym kierowcom najlepszych i najnowocześniejszych aut. Kiedy wgramolicie się do zatłoczonego solarisa, oprzecie o ścianę lub złapiecie za rurę i umiejscowicie się w miarę wygodnie, zawsze możecie wyciągnąć z teczki lub plecaka książkę i na najbliższą godzinę zatopić się w lekturze.

Gwarantujemy, że nigdy nie będziecie mieli więcej czasu na zgłębianie literatury niż podczas porannych i popołudniowych wojaży. Korzyść ta jest warta wszystkich wymienionych wyżej niedogodności.

Michał Puczyński

Jobexpress.pl

Źródło: <http://blog.jobexpress.pl/2009/08/27/poranny-autobus/>

Licencja: [Creative Commons - bez utworów zależnych](#)